

**MARIANNA TUREK (Z D. WIŚLIŃSKA)**  
ur. 1937; Konopnica



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Kontakty z uratowanymi
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Żydzi, Sprawiedliwi

**Kontakty z uratowanymi**

Mama utrzymywała kontakt listowny z Ryfki matką. Później, jak mama była już w podeszłym wieku, zaczęła siostra do nich pisać żeby utrzymać kontakt, ale były takie rozruchy jakieś w Polsce, jakaś pretensja, zerwane chyba zostały stosunki polsko-izraelskie i już nie dochodziły listy do nich. Bo siostra napisała i nie otrzymała odpowiedzi. Natomiast ja jak przyjechałam do Lublina, jak dostałam mieszkanie, zaczęłam z córką przeglądać album rodzinny, no i było zdjęcie właśnie tej Ryfki i córka zapytała: „Mamo, a kto to jest?” A ja mówię, że ta co się u nas chowała, co ją rodzice chowali. „To czego nie piszesz z nimi listów?” Ja mówię, że pisała siostra, ale listy nie dochodziły i zerwałyśmy kontakt. „Oj weź napisz, odnow te znajomości, może kiedyś pojedziesz tam do nich”. No i ja, to prawie po 20 latach, napisałam list do Ryfki matki i o dziwo odpowiedź dostałam. I od tamtej pory pisałyśmy z nią listy. Ja składałam sobie dolary, bo chciałam pojechać do nich, chciałam zobaczyć tą Ryfkę. Składałam pieniądze i pisałam, że chciałabym do was przyjechać, podróż sobie opłacam. Ale akurat w tym czasie Ryfki matka zachorowała i ktoś z jej rodziny napisał, że jest bardzo chora, ale jak wyzdrowieje to ja nie muszę opłacać podróży, bo oni przysła mi zaproszenie. No ale niestety, później matka Ryfki zmarła. I kontakt się urwał. Ale napisałam jeszcze raz list i napisała ich kuzynka, to była jej męża brata siostra czy ktoś, tak dokładnie nie wiem. I odpisali mi list. Oni później byli w Polsce. I ja się z nimi widziałam i rozmawiałam. To było jeszcze zaczęłam złożyć wniosek o to odznaczenie i rozmawiając z nimi zapomniałam poprosić, żeby oni mi takie oświadczenie napisali. Bo napisaliby mi, naturalnie. Bo byśmy poszli do notariusza, bo to trzeba było mieć potwierdzone, że to nie jakieś tam kłamstwo. I jeszcze na temat tego mieszkania mojego rozmawialiśmy. On mówił, że był w Bełżycach, chciał zobaczyć jak to w środku wygląda teraz, ale było zamknięte. To mu powiedziałam, że jak będzie chciał to pojedziemy, otworzę mu to mieszkanie i niech se obejrzy. Ale już nie miał czasu, bo ja w wieczór widziałam się z nimi, a na drugi dzień oni już wyjeżdżali. Bo byli chyba tylko trzy dni.

Napisałam też raz list do Ryfki, ale nie otrzymałam odpowiedzi od niej i dlatego urwał się kontakt. Już nie śmiałam drugi raz pisać. Nie wiem dlaczego mi nie odpisała. Może nie wiedząc, nie znając prawdy – tak jak niektórzy Żydzi mają pretensje do Polaków – może i ona tak podchodziła do tego? Natomiast z matką to pisałyśmy, utrzymywałyśmy cały czas kontakt.

Uważam, że te przeżycia wojenne to musiały na Ryfki matkę wpłynąć dosyć mocno, dlatego że ten list nie był tak ładnie pisany, równo, tylko to pismo, te linijki od siebie tak oddalały się. Chociaż jeszcze tak po polsku tam było, ale już takie mieszane trochę, rozumiałam to wszystko, ale już tak wyraźnie po polsku nie było, tylko trzeba się było domyślać.

Z panią Zosią też nie było kontaktów, jedynie raz napisała list, że nas wszystkich pamięta, że wspomina te wydarzenia i napisała, że bardzo jest nieszczęśliwa, bo musiała się z mężem rozstać, jednego syna miała, który jest w Ameryce. A ona spotykała się z tą Ryfki matką raz do roku, odwiedzali się. Nie wiem czy zapomniała podać adresu, bo nie było jej adresu, nie mogłam odpisać.

Data i miejsce nagrania	2007-10-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"